

40 lat po stanie wojennym | Applebaum i Tusk rozmawiają o hejcie | Co to te WOT
Papier jak złoto **Nominacje do Paszportów 2021** Śmierć jogina

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 50 (3342), 8.12–14.12.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Wirus idzie po młodych

Chorują, zakażają, nie są szczepieni

ISSN 0032-3500



5 0>

9 770032 350107

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; Szwajcaria 3,00 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

SEZON ZIMOWY CZAS START

**JUŻ DOSTĘPNE
W NASZYCH SKLEPACH!**

NAJNOWSZE KOLEKCJE ODZIEŻY
ORAZ SPRZĘTU NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO NAJLEPSZYCH
MAREK ŚWIATA!



**JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU**

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA
10:00 - 21:00

WSZYSTKIE NIEDZIELE
11:00 - 18:00



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM
2 000 ZŁ I ODBIERZ

**DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE SKIPASSY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD**
DO TYROLU **DLA DWÓCH OSÓB**

5 Tyrolskich Łodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



**5 Tyrolskich
Łodowców**
Im wyżej, tym lepiej

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25

POZNAŃ: ul. Butgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy

Kup książkę



19, 66, 100

40. rocznica stanu wojennego



26

Applebaum i Tusk:
Zróbmy coś, co by
od nas zależało

30

Woje
z WOT

Tematy tygodnia

- 12 Joanna Cieśla, Paweł Walewski
Dzieci i covid: co jest mitem, co prawdą
- 16 Piotr Rzymski
Omikron: skąd się wziął i czy jesteśmy na niego przygotowani
- 19 Rafał Kalukin
Stan wojenny: 40 lat później

Polityka

- 22 Ewa Siedlecka
Walka o sądy i pieniądze z Unii
- 26 Anne Applebaum i Donald Tusk
o hejcie, polskich lękach i nadziei na zmianę – fragment książki „Wybór”

Społeczeństwo

- 30 Marek Świerczyński
WOT: wojsko czy gwardia władzy
- 33 Joanna Podgórska
Sławomir Bubicz: śmierć legendarnego jogina
- 36 Katarzyna Kaczorowska
Brak włosów: wstydlivy problem kobiet
- 39 Joanna Cieśla
Przybywa obcojęzycznych uczniów – czy szkoły wiedzą, jak ich uczyć



Rynek

- 42 Joanna Solska
Papier szybko drożeje
- 46 Rozmowa z dr. Maciejem Bukowskim o tym, że wysoka inflacja nie jest jedynym zagrożeniem, jakie wisi nad Polską



50

Świat

- 50 Marek Ostrowski
USA Szczyt Bidena: święto demokracji, czyli właściwie czego
- 54 Aleksandra Lipczak
HISZPANIA Yolanda Díaz: komunistka, feministka, przyszła premier?
- 56 Katarzyna Tubylewicz
SZWECJA Magdalena Andersson: kim jest pierwsza kobieta, która stanęła na czele szwedzkiego rządu
- 58 Mariusz Zawadzki
USA JD Vance: trumpizacja autora „Elegii dla bidoków”

Nauka i cywilizacja

- 60 Tomasz Witkowski
Umysł ucieleśniony
- 63 CO SIĘ CZYTA

Historia

- 66 Krystyna Barchańska
1982: niewyjaśniona śmierć nastolatka

- 69 Tomasz Targański
Kim naprawdę był Iwan Mazepa

Kultura

- 76 **Paszpory POLITYKI: ogłaszamy nominacje do 29. edycji nagrody**



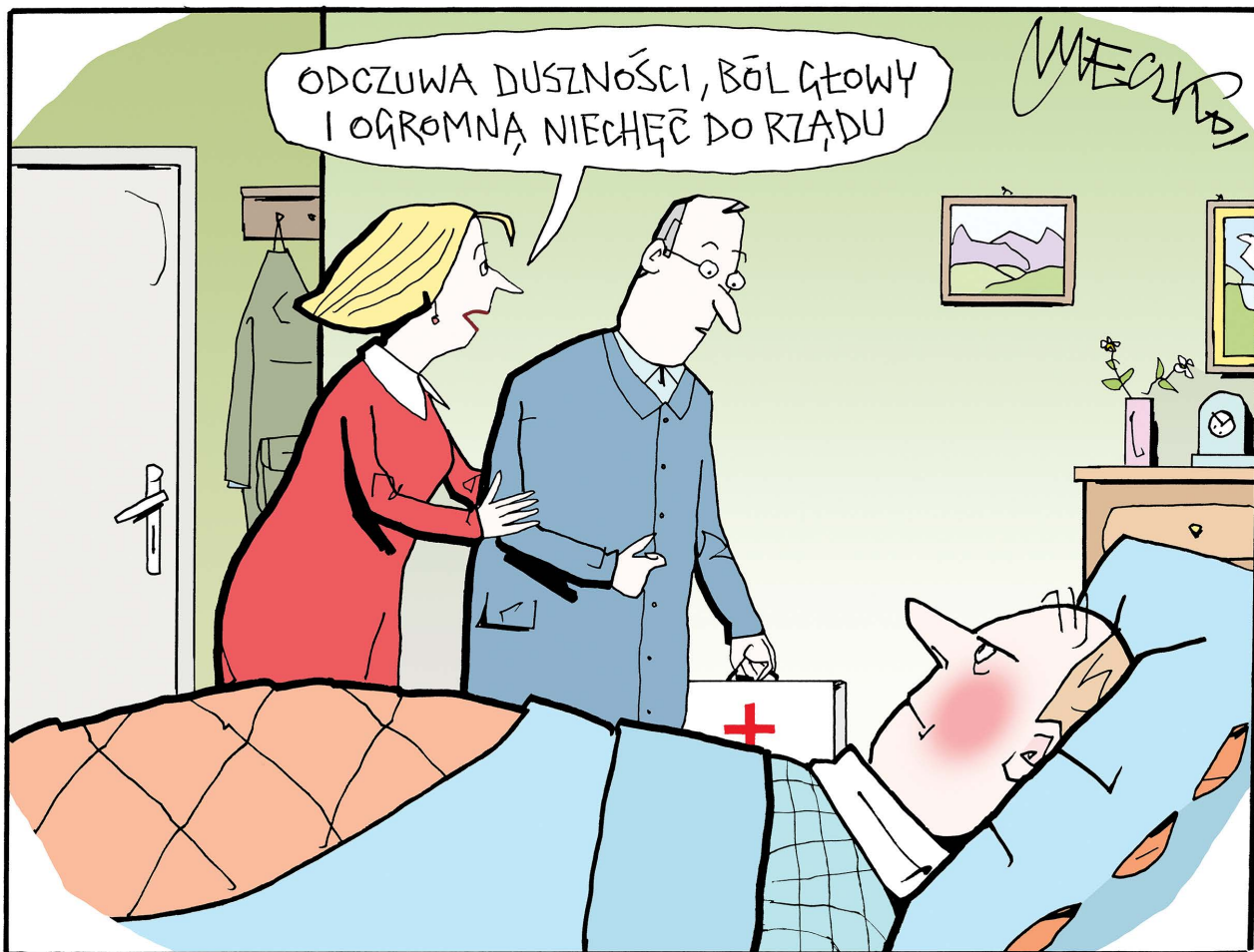
- 92 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Na własne oczy

- 100 Marcin Zaremba
Życie codzienne w stanie wojennym

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia • 72 Afisz
- 94 Dziewit-Meller • 96 Passent
- 97 Tym • 98 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Wojsko jak namalowane

Kuratoria zachęcają szkoły i przedszkola do udziału w oddolnej akcji „Murem za polskim mundurem”. W jej ramach przedszkolaki i uczniowie rysują strzegących naszej granicy żołnierzy, koloryzując czołgi, wozy pancerne i inny wojskowy sprzęt, a grupa dzieci ze szkoły podstawowej w Koźuchowie pokolorowała nawet granice Polski.

Oprócz żołnierzy i czołgów rysowani są uchodźcy z karabinami, z tym że nie wiadomo, jakie są zalecenia kuratoriów odnośnie do kolorów, w jakich mają być przedstawiani. Moim zdaniem nie powinny to być kolory za wesołe, bo wiadomo, że uchodźcy i ich dzieci są smutni z powodu wychłodzenia, wygłodzenia i brutalnego wypychania ich do Polski przez białoruskie służby. Zresztą każde polskie dziecko wie, że uchodźcy mają kolor ciemny wpadający w ciapaty i żadne artystyczne zabiegi tego nie zmieniają. Żywe i jasne kolory należy zarezerwować dla polskich żołnierzy powstrzymujących napływ ciemnej fali uchodźczej. Rozjaśnią one ich twarze poszarzałe od trudów służby, która – jak wynika z relacji mieszkańców terenów przygranicznych – jest wyczerpująca i pełna wyrzeczeń. „Dowiedzieliśmy się, że żołnierze, którzy u nas się zatrzymali, nie mają ciepłych, domowych posiłków. Na początku wpadliśmy na pomysł, żeby kupić im pizzę”, opowiadał w Polskim Radiu uczeń z leżącej niedaleko granicy

Dąbrowy Białostockiej. PIZZA to spory wydatek, dlatego dobrze, że teraz dzięki oddolnej akcji „Murem za polskim mundurem” dzieci będą mogły tę pizzę żołnierzom narysować.

Akcja rysowania i kolorowania polskich żołnierzy jest potrzebna dlatego, że jak wiadomo, ich sytuacja nie rysuje się zbyt kolorowo. Jak chce się, żeby ci żołnierze coś mieli, najprościej to narysować. Uważam, że oprócz akcji rysowania żołnierzy kuratoria powinny we współpracy z MON jak najszybciej zainicjować także akcję rysowania niezbędnych do pełnienia służby rzeczy, takich jak działające karabiny, ciepłe mundury, latarki czy bielizna termoizolacyjna. Minister Sasin alarmuje, że takiego sprzętu bardzo żołnierzom brakuje. Dzieci można także poprosić o narysowanie okrętów podwodnych, których MON od lat nie jest w stanie zakupić, bo nie są to tanie rzeczy.

W celu dodatkowego pobudzenia wyobraźni dzieci warto zachęcić je do narysowania na nowo premiera, prezydenta, pani marszałek Sejmu czy ministra Mejszy. Jestem pewien, że postaci te w wykonaniu dzieci wyglądałyby ciekawiej od tych, które stworzył prezes Kaczyński. Panuje opinia, że produktem prezesa przydałoby się np. powiększyć głowy, bo te, które teraz mają, są nienaturalnie małe, w wyniku czego ich kapelusze są o kilka numerów za duże.



Zachwycająca Sri Lanka

Plantacje herbaty, urzekające stare świątynie, wizyty w lokalnych wioskach, wyjątkowy Park Narodowy Udawalawe oraz wypoczynek na plaży nad Oceanem Indyjskim.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Colombo. Zakwaterowanie i zwiedzanie miasta. Dz. 3 Colombo - Sigiriya. Twierdza klifowa Sigiriya. Dz. 4 Sigiriya - Polonnaruwa - Sigiriya. Wycieczka do średniowiecznej stolicy Polonnaruwa. Dz. 5 Sigiriya - Hiriwadunna - Sigiriya. Obiad u lokalnej rodziny i świątynia jaskiniowa w Dambulla. Dz. 6 Sigiriya - Matale - Kandy. Ogród przypraw i ogród botaniczny. Dz. 7 Kandy. Wycieczka po mieście tuk tukiem, Świątynia Zęba i występy taneczne. Dz. 8 Kandy - Nuwara Eliya. Przejazd pociągami z Kandy do Nuwara Eliya. Plantacje herbaty i piękne krajobrazy. Dz. 9 Nuwara Eliya - Park Narodowy Udawalawe. Safari i bujna przyroda. Dz. 10 Park Narodowy Udawalawe - Galle - Colombo. Wycieczka po mieście Galle i kolacja pożegnalna. Dz. 11 Colombo - Warszawa. Powrót.

11-13 dni | Wyloty z Warszawy 25/02, 21/10 2022, 03/03 2023

od **7.498,-**



NOWOŚĆ



#WspomnieniaAlbatros



WYKŁAD
ONLINE



Batkany

16/12/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



NOWOŚĆ

Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whiskey.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa-Dublin. Wycieczka po mieście autobusem a następnie krótki spacer. Dz. 2 Zwiedzanie Dublina i Newtown Jerpoint oraz pokaz psów pasterskich. Dz. 3 Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. Dz. 4 Pierścien Kerry, posiadłość i ogrody Muckross. Dz. 5 Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. Dz. 6 Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. Dz. 7 Clonmacnoise – destylarnia whiskey. Dz. 8 Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wyloty z Warszawy 18/04, 16/05, 14/09 2022 | od **4.998,-**

Norwegia – przez góry i fiordy

Niezwykła podróż pociągami z Bergen do Oslo w tym słynną kolejką Flåmsbanen, pobyt w Flåm oraz rejs po fiordzie Sognefjorden.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa - Bergen. Dz. 2 Bergen. Spacer po nadbrzeżu, wspaniałe widoki z kolejki Flåmsbanen i targ rybny Fisketorget. Dz. 3 Bergen - Flåm. Podróż pociągami do Voss i rejs statkiem po fiordzie Sognefjorden do Flåm. Dz. 4 Flåm. Czas wolny lub możliwość skorzystania z wycieczki fakultatywnej. Dz. 5 Flåm - Oslo. Przejazd kolejką Flåmsbanen do Myrdal i dalej pociągami do Oslo. Dz. 6 Oslo. Powrót do domu.

6 dni | Wyloty z Warszawy 26/04, 25/10 2022 | **4.298,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL46

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Cena większości



Jerzy Baczyński

To, co rząd robi, a właściwie czego nie robi, w sprawie pandemii, jest niewybaczalne i mam nadzieję, że wybaczone ani zapomniane nie będzie. Kilkaset ofiar śmiertelnych dziennie, przepełnione i zdeorganizowane szpitale, kilka tysięcy tzw. nadmiarowych, niecovidowych zgonów tygodniowo, wielka liczba nowych zakażeń (prawdopodobnie nawet 4–5-krotnie więcej, niż podaje Ministerstwo Zdrowia), chaos w szkołach, bezradność praco- i usługodawców, którzy nie mają możliwości kontroli certyfikatów sanitarnych. I niemądre, bałamutne tłumaczenie się władz z bezczynności – że „polski gen nieposłuszeństwa”, że już-już czwarta fala mija i szykujemy się na piątą, że prawo nie pozwala dyskryminować niezaszczepionych itp. Minister Adam Niedzielski powtarza drogę swojego poprzednika ministra Szumowskiego – od wizerunku profesjonalnego urzędnika do oportunisty uległego wobec politycznych żądań.

Zapewne wewnętrzne sondaże wciąż pokazują PiS, że znaczna część wyborców tej partii łatwiej godzi się na śmierć nieznanym ludzi niż na niewygody sanitarne. Ale okupione tysiącami ofiar sondażowe benefity mogą okazać się nietrwałe – piszemy w tym numerze, że koronawirus idzie po młodych, a nowa bardzo zakaźna wersja omikron jest szczególnie niebezpieczna dla dzieci i kobiet w ciąży – słowem, jeśli nie będziemy wymuszać szczepień (co już czynią Niemcy) i ograniczać transmisji wirusa (certyfikaty!), społeczne i polityczne koszty epidemii staną się w końcu nieakceptowane. I ciężko będzie władzom wskazać innych winnych: pod względem liczby zgonów Polska ma dziś jedno z najgorszych statystyk na świecie.

Przykra jest świadomość, że za karygodną biernością administracji stoi wyłącznie kalkulacja polityczna: Zjednoczona Prawica w sprawie ewentualnych ustaw antycovidowych nie ma większości we własnych szeregach. Oczywiście, że zalecenia Rady Medycznej przy premierze, która od dawna domaga się surowszych regulacji, mogłyby być przyjęte w Sejmie głosami opozycji, ale widać, że ani premier, ani marszałek Witek, którzy jakieś gesty w tę stronę czynili, ostatecznie nie dostali zezwolenia Nowogrodzkiej. Jarosław Kaczyński, jak sądzę, nie chce się przyznać, że rząd w arcyważnej sprawie musiałby zniżyć się do szukania głosów opozycji.

Ostatnie miesiące w polskiej polityce są w ogóle zdominowane przez poszukiwanie większości parlamentarnej dla PiS, jej organizowanie, utrwalanie, ochronę. Wiemy już, że prezes PiS nie cofa się tu przed niczym i przed nikim. O ile jeszcze werbowanie grupki Kukiza miało przynajmniej pozór porozumienia politycznego, o tyle rozbiwanie Porozumienia Gowina czy przyciąganie pojedynczych przedstawicieli tzw. parlamentarnego planktonu nosiło już wszelkie cechy korupcji politycznej. Zawstydzająca historia posła Łukasza Mejszy, dziś wiceministra sportu, oskarżanego o biznesowe żerowanie na nieuleczalnie chorych, jest ilustracją tego proceduru. A ociąganie się z dymisją Mejszy miało/maj ma jedyny powód: większość.

Za podtrzymanie chwiejnej przewagi parlamentarnej szczególnie dużo każe sobie płacić Zbigniew Ziobro i to nie tylko setkami milionów z tzw. Funduszu Sprawiedliwości. Paraliż w relacjach z Unią Europejską mógłby zostać dawno przełamany poprzez

likwidację, jak domaga się TSUE i Komisja Europejska, nielegalnej Izby Dyscyplinarnej SN i jej orzeczeń. Choć sam Kaczyński i Morawiecki to zapowiadali, widać, że Ziobro dalej licytuje, uzależniając swoją zgodę od wprowadzenia całego pakietu ustaw oddających ministrowi sprawiedliwości kontrolę nad sądami (więcej w artykule Ewy Siedleckiej, s. 22). W konsekwencji tego politycznego pata możemy utracić miliardy euro z funduszu odbudowy, a w przyszłości także pieniądze z budżetu Unii, bo wiadomo już, że wypłaty zależne będą od przestrzegania unijnych standardów praworządności. Kaczyński naprawdę stał się tu zakładnikiem Ziobry i jego zwartej Solidarnej Polski.

Ponieważ nawet twardym zwolennikom PiS trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego z powodu jakiejś kompletnie nieistotnej Izby Dyscyplinarnej mielibyśmy tracić wielkie pieniądze, rozpoczęło się ustawianie propagandowych zasieków. Warszawski zjazd przedstawicieli antyunijnych, prawicowych partii i powtarzane przez Jarosława Kaczyńskiego oskarżenia, że nowy rząd niemiecki zamierza stworzyć z Europy federacyjną „IV Rzeszę” – ma zapewne zamienić konflikt z Unią o praworządność w „odwieczną walkę z niemiecką hegemonią”. Paradoks, że akurat teraz, kiedy Rosja zagraża suwerenności Ukrainy, PiS, wraz z grupą jawnie prorputinowskich europejskich partii, organizuje antyniemiecki Układ Warszawski. Rozumiemy, że chodzi o „odebranie powietrza” ziobrystom i Konfederacji, czyli znów o to samo: utrzymanie większości i dominacji PiS na prawicy.

Polityka władz uległa zapętleniu: ludzkie, finansowe, moralne, polityczne i geopolityczne koszty podtrzymywania parlamentarnej większości PiS służą już niemal wyłącznie podtrzymywaniu tej większości. Każda polityczna inicjatywa jest albo owocem ustępstwa na rzecz jakiejś grupy interesów, albo rozgrywek w obozie władzy, albo desperackiego ratowania sondaży, bo dalsze spadki notowań PiS byłyby hasłem do bezpardonowej rywalizacji wewnętrznych koterii o miejsca na wyborczych listach, o doraźne polityczne i materialne profity. To zaś, co chwila, groziłoby utratą większości. Obóz władzy nieuchronnie więc zanurza się w „imposybilizmie”, traci (i tak niewielką) zdolność podejmowania ryzykownych sondażowo decyzji czy jakichkolwiek realnych reform w obszarze edukacji, służby zdrowia, energetyki, finansach publicznych, gdziekolwiek.

Akurat w tym tygodniu obchodzimy 40-lecie stanu wojennego. Dla pokoleń 50 plus to jedno z najważniejszych, najbardziej traumatycznych wydarzeń w życiu; dla młodszych pewnie prehistoria, dziaderska legenda, choć – jak przypomina Rafał Kalukin (s. 19) – korzenie obecnych podziałów sięgają właśnie czasów Solidarności i pierwszych lat transformacji. Bolesny paradoks, że po 40 latach mamy dziś do czynienia z procesem swoistej rekonstrukcji systemu władzy PRL, który, wydawało się, przegrał wtedy nieodwołalnie. Jednak nawet cięższa niż dramat stanu wojennego jest historia straconych lat 80., dekady beznadziei, marazmu, zbiorowego oportunizmu, materialnej i moralnej biedy. Nie chodzi o naciągane historyczne porównania, ale w naszym doświadczeniu zapisana jest przestroga, że niedemokratyczna władza potrafi wystawić rządzonemu słony rachunek za swoje trwanie.

Jan Koza



Władza wynagradza

Jaka jest wymarzona praca w opinii działaczy PiS? Posada doradcy zarządu państwowej spółki. – *Ale to fucha tylko dla tych najbardziej zasłużonych albo dobrze towarzysko ustawionych* – podkreśla polityk PiS. I wylicza zalety takiego zatrudnienia: – *Zakres obowiązków niedookreślony, bez większej odpowiedzialności, pensja wysoka i do tego samochód służbowy. Patrząc na kilku takich doradców, to mają jeszcze czas na fuchy w radach nadzorczych i dbanie o interesy polityczne swoich mocodawców, którzy ich na tych doradców wystali*. Inny nasz rozmówca opowiada, że doradcy najczęściej rezygnują z mandatów samorządowców lub posłów, aby nie musieć wyjawiać w oświadczeniach majątkowych, ile za to doradzenie dostają.

POLITYKA zapytała o to kilkanaście dużych spółek, ale te – co już nawet nie dziwi – utrudniają dostęp do tego typu informacji. PGNiG „nie udziela informacji dotyczących wewnętrznych działań korporacyjnych”. PKO BP przyznał, że zatrudnia aktualnie jednego doradcę, który od kilku miesięcy pełni funkcję wsparcia dla zarządu spółki, nie ujawnia jednak, kogo zatrudnia i ile mu płaci. KGHM odpowiedział, że informacje takie stanowią tajemnicę przedsiębiorstwa. Nieco więcej dowiedzieliśmy się z Banku Gospodarstwa Krajowego. W minionym tygodniu



z funkcji doradcy w tym banku odszedł Lech Kołakowski, który został właśnie wiceministrem rolnictwa. Latem powrócił do klubu PiS (był zawieszony za głosowanie przeciwko „piątce dla zwierząt”), by pomóc Jarosławowi Kaczyńskiemu ratować sejmową większość. Jak twierdzą dobrze poinformowani, w zamian za to został doradcą prezesa BGK, a teraz – wiceministrem. Po jego odejściu z BGK bank zatrudnia „2 osoby na stanowisku doradcy zarządu, których łączne zarobki to 30 tys. zł”. Akurat w BGK zarobki są jedne z niższych, ale 15 tys. na głowę doradcy to i tak nie najgorzej.

Ciekawą odpowiedź przysłało Pekao SA: „Zatrudnienie w Banku jest adekwatne do potrzeb i realizowanych działań”. Jak można się domyślać, chodzi bardziej o potrzeby polityczne niż biznesowe. Od czerwca doradcą zarządu jest tu **Ryszard Madziar** (1). To były burmistrz Wołomina, do niedawna szef gabinetu Jacka Sasina, który w chudych latach PiS poratował go pracą w urzędzie, a teraz wicepremier odwiedzając się przyjacielowi posadami.

Były wiceszef Kancelarii Prezydenta **Paweł Mucha** (2) od prawie roku jest doradcą prezesa NBP z pensją ok. 30 tys. zł. Także w roli doradcy zarządu Orlenu w październiku odnalazł się Błażej Spychalski, były rzecznik Andrzeja Dudy. Zarządowi spółki paliwowej doradza również **Maciej Łopiński** (3), przyjaciel Jarosława Kaczyńskiego, który dodatkowo pracuje jeszcze w radach nadzorczych TVP oraz PKO BP. (DĄB.)

Granica na granicy

Ukazał się raport Grupy Granica obejmującej 14 organizacji i niezrzeszonych wolontariuszy, którzy ratują życie ludziom w przygranicznej strefie zakazanej, za co są przez państwo szykanowani. Do tej pory udzielili pomocy humanitarnej i prawnej co najmniej 5370 osobom. Wiele z nich później zaginęło: ich losu – mimo że sporo z nich trafiło w ręce Straży Granicznej – nie mogą ustalić także rodziny, które oficjalnie zgłaszają się do państwa polskiego. „Polska porzuciła standardy ochrony praw człowieka oraz podstawowe zasady humanitaryzmu. Z perspektywy migrantów działania polskich i białoruskich służb są niemal identyczne” – czytamy we wstępie do raportu.

Raport jest ilustrowany historiami i zdjęciami z interwencji. Np. fotografią młodego mężczyzny w kapturze, na którym odcisnięte są ślady psich łap. W wywiadzie lekarskim: rany po ugryzieniach i ślady od obicia pałkami. Białoruskie służby strzelają ludziom pod nogi, żeby przeszli przez granicę, biją – złamały mężczyźnie szczękę i wypchnęły go przez druty. Polskie – sprawiają, że ludzie, którzy są w ich rękach, znikają. Zniknęli dwaj syryjscy bracia – nastolatki, jeden sparaliżowany od pasa w dół. Będąc w lesie, dostali od Trybunału Praw Człowieka zabezpieczenie, że nie wolno ich wydalic z Polski do czasu rozpatrzenia wniosków o azyl. Wolontariuszka, której są przyznał

nad nimi tymczasową opiekę, nie może ich nigdzie odnaleźć.

Polskie służby nie stosują się do niedawno uchwalonej ustawy wywózkowej: nadal wypychają zatrzymanych ludzi przez druty, chociaż powinny każdą osobę rejestrować i wydać decyzję o zawróceniu – a wydalić przez oficjalne przejście graniczne. W raportach – publikowanych zresztą nie na oficjalnej stronie internetowej, tylko na Twitterze – podawane są statystyki „udaremnienia przekroczenia granicy” (28 tys.) oraz „prób przekroczenia” (29 tys.). Nie wiadomo, co to znaczy. Formalnie zawrócono zaledwie 1098 osób i nic nie wiadomo, by zrobiono to na legalnym przejściu granicznym.

W raporcie zauważono, że przytaczane liczby i język komunikatów: o „atakach”, „forsowaniu”, „naporze”, wywołują poczucie zagrożenia i lęku przed migrantami. Jak na taki „napór”, w statystykach wniosków o azyl nie widać migrantów z przygranicznych lasów. Od początku roku w jednostkach SG graniczących z Białorusią przyjęto wniośki 585 osób: w tym 248 osób z Czechenii, 38 – z Białorusi, 163 – z Iraku, 23 – z Afganistanu i 11 – z Syrii. „Nie kwestionujemy konieczności ochrony polskiej granicy. Nie jest jednak uczciwe przedstawianie ochrony praw człowieka i ochrony bezpieczeństwa państwa jako sprzecznych albo wykluczających się” – pisze „Granica”.

Strefa przygraniczna została właśnie zamknięta na kolejne trzy miesiące. (ES)



Pod czujnym okiem prezesa



Adam Glapiński niestrudzenie zabiega o to, by PiS wybrało go na drugą – sześcioletnią – kadencję prezesa NBP. Pierwszą kończy już w czerwcu 2022 r. – *Bardzo dba o to, aby z NBP nie wyciekały informacje, które nie są korzystne dla jego wizerunku. Choć tak naprawdę to on sam swoim gawędziarstwem na konferencjach prasowych i wpisami na oficjalnym koncie na Twitterze najbardziej sobie szkodzi – mówi jeden z długoletnich pracowników banku. Ostatnio Adam Glapiński zarządził, by na terenie centrali NBP zamontowano ok. 600 kamer z możliwością nagrania głosowego. – Podobno kamery są nawet w bufecie, w którym zresztą prezesa nigdy nie widzujemy, a który ostatnio przez te kamery opustoszał. Ludzie nie mają ochoty, aby prezes słyszał, o czym rozmawiają przy zakupie – opowiada nasz informator.*

Miesiąc temu związki zawodowe zapytały Glapińskiego o „podejrzenia założenia podsłuchu w pokojach pracowników”. Odpowiedział im, że zamontował te 600 kamer i zapewnił, że „opcja nagrywania głosowego

jednak nie jest wykorzystywana”. – *Biorąc pod uwagę to, że w centrali NBP pracuje ok. 1,6 tys. pracowników, liczba nowych kamer robi wrażenie. Może teraz nie jest używana opcja nagrywania głosu, ale przecież w każdej chwili prezes może kazać ją włączyć. Atmosfera w pracy jest bardzo nieciekawa – słyszymy.*

Prezes Glapiński w czasie pierwszej fali nie chciał zgodzić się na pracę zdalną: groził zwolnieniami, naganami, odbieraniem premii. Dopiero po interwencji związków zawodowych nieco odpuścił i ok. 30 proc. pracowników dostało pozwolenie na pracę z domu. Sam prezes, jeśli chodzi o pandemię, jest bardzo ostrożny. Według relacji pracowników, panie sprząające na piętrze prezesa mogą poruszać się tylko w specjalnych kombinazonach ochronnych. – *A w korytarzu, przy którym urzęduje prezes, zawisła kartka: „Wstęp tylko z ważnym paszportem covidowym” – relacjonuje nasz rozmówca z NBP. I dodaje, że i tak mało kto się tam zapuszcza – pracownicy nie chcą się potem tłumaczyć prezesowi, kiedy ten zobaczy ich na nagraniu z kamer. (DĄB.)*

TYDZIEŃ W POLITYCE

Wejdą, nie wejdą?

Radostaw Sikorski

Kiedyś dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



Prezident Putin wielokrotnie uprzedzał nas, co myśli o państwowości Ukrainy i jej obecnych granicach. Mówił o Ukrainie jako o sztucznym zlepku już na szczycie NATO w Bukareszcie w 2008 r. Kusił Tuska sugestią, że „Lwów to polskie miasto” 1 września 2009 r. W lipcu bieżącego roku opublikował manifest zawierający wszystkie imperialne mity, przeinaczenia i kłamstwa z oczywistym wnioskiem, że Ukraina, która nie chce być protektorem Rosji, zostanie terytorialnie rozgrabiona. Aby postawić kropkę nad i, esej prezydenta kazano przeczytać wszystkim rosyjskim żołnierzom.

Po wiosennej próbie generalnej dziś ma otaczać Ukrainę około stu batalionowych grup taktycznych gotowych ponoć do uderzenia z trzech stron: od Donbasu na Zaporozże, z Krymu na Odesę i z Białorusi na Kijów. Jeśli Rosja zaatakuje w obecnym stanie gotowości Ukrainy, to zapewne taką wojnę w ciągu paru tygodni wygra. Wynik może być bardziej wyrównany, jeśli Rosja spróbuje zaatakować tylko armią stałą, a Ukraina zdoła zmobilizować pod broń kilkadziesiąt tysięcy obywateli. Rosjanie mają oczywiście olbrzymią przewagę techniczną, ogniową i orientacyjną na polu walki. Ale odważny piechur ze zwykłym granatnikiem jest w stanie zniszczyć większość typów rosyjskich czołgów. Putin nie może liczyć, że weźmie pół Ukrainy bez strat, jak Kryw.

Zachód nie ma tym razem złudzeń i równie szczerze Rosję przestrzega. Zaatakowanie Ukrainy oznaczałoby zamrożenie projektu Nord Stream 2, sankcje gospodarcze, odcięcie Rosji od zachodniego systemu rozliczeń finansowych, pomoc sprzętową Ukrainie i skokowe zwiększenie wydatków zbrojeniowych członków NATO. Oznaczałoby też zerwanie negocjacji z Zachodem o stosunek Rosji do rywalizacji USA-ChRL. Rosja wepchnęłaby się w rolę wasala Chin. Byłaby to fatalna wiadomość dla Polski, gdyż zamiast dalekim zapleczem produkcyjnym rywalizacji

amerykańsko-chińskiej, stalibyśmy się państwem frontowym tego konfliktu.

A więc wejdą czy nie wejdą? Putin musi zdawać sobie sprawę, że krwawa wojenka z Ukrainą nie będzie popularna w samej Rosji, a w dobie mediów społecznościowych konfliktu nie da się ukryć lub zakłamać tradycyjnymi metodami. Jeśli ofiary pójdą w setki lub tysiące, może to wręcz zachwiać stabilnością kleptokratycznego reżimu. Reformy tradycyjnie następowały w Rosji po przegranych wojnach.

Z drugiej strony Putin ryzykował już nie raz i przeważnie mu się udawało: poza Krymem naturalnie Gruzja, Syria i do pewnego stopnia Libia. Po upokarzającym porzuceniu Afganistanu i zmianie władzy w Niemczech może kalkulować, że Zachód jest jeszcze słabszy, niż jest.

Dla Ukraińców byłby to dziejowy sprawdzian tego, ile są gotowi poświęcić, aby być poważnym państwem. Po ZSRR oddzielczyli Ukrainę w olbrzymich granicach, ale zmarnowali ćwierć wieku na korupcję i gierki między Wschodem a Zachodem. W wyniku inwazji 2014 r. stracili 7 proc. terytorium, ale wreszcie przeprowadzili okcydentalizujące reformy. Stawką tym razem byłoby z jednej strony przekonanie dawnej metropolii, że naprawdę są oddzielnym narodem i za tę oddzielność są gotowi ginąć i zabijać. Zdecydowałoby się też to, czy pozostań duży państwem pełniącym rolę języczka u wagi w europejskim układzie sił, czy odciętym od morza ogryzkiem, Białorusią bis.

W poprzednich kryzysach na postsowieckim wschodzie: podczas pomarańczowej rewolucji, wojny w Gruzji i Euro-majdanu, Polska odgrywała rolę organizatora odpowiedzi całego Zachodu na rosyjską agresję. A dziś odpowiedzią Warszawy na koncentrację rosyjskich wojsk wokół Ukrainy jest zorganizowanie szczytu post- i prefaszystowskich szumowin na garnuszku Kremla. Ze strachu przed gejami i migrantami oraz ze złości na wtrącanie się Unii w plany wprowadzania zamordyzmu, Kaczyński wyeliminował nas z wielkiej gry o przyszłość naszej części kontynentu. Za tego rządu już raczej do niej nie wrócimy. Pozostało modlić się, aby nie dali się nabrać Putinowi na jakieś Zaolzie-bis.

O kryzysie ukraińskim piszemy też na s. 10.



Z Facebookiem Europejczycy budują społeczności.

Ponad 200 mln Europejczyków należy do aktywnych grup na Facebooku. W Hiszpanii kolarzka ręczna Mila zauważyła, że brakuje jej wsparcia przeznaczonego dla parasportowców. Dlatego prowadzi teraz na Facebooku grupę Locos x el Deporte Adaptado, dzięki której może nawiązywać kontakty z innymi członkami społeczności sportowców uprawiających sporty adaptacyjne.

Grupa liczy już ponad 2000 osób i jest to przyjazne forum, które udostępnia informacje o różnych dyscyplinach parasportowych – od kolarstwa ręcznego po koszykówkę na wózkach. Członkowie grupy mogą organizować spotkania i dowiadywać się o imprezach.

Mila mówi: „Cieszę się, że mogę pomóc ludziom znajdować informacje o imprezach sportowych i programach szkoleniowych dotyczących sportów adaptacyjnych i dzielić się innymi przydatnymi informacjami”.

Z Facebookiem Europejczycy budują społeczności.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

FACEBOOK



Kup książkę

Burza wokół Ukrainy

To był gorący tydzień na linii Zachód–Rosja. Z finałem we wtorek, 7 grudnia, czyli już po zamknięciu tego numeru POLITYKI, gdy **Joe Biden** i **Władimir Putin** (tu na zdjęciu ze szczytu w Genewie, jeszcze w realu) mieli rozmawiać przez wideołącze o ostatnich napięciach wokół Ukrainy. Przed rozmową prezydent USA zapowiadał, że nie zaakceptuje „żadnych czerwonych linii” Rosjanina, odnosząc się w ten sposób do niedwuznacznej propozycji podziału stref wpływów w Europie, złożonej przez szefa rosyjskiego MSZ Siergieja Ławrowa.

Kilka dni wcześniej, podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych państw OBWE w Sztokholmie, szef rosyjskiej dyplomacji zaproponował stworzenie „nowego paktu bezpieczeństwa w Europie”,

co miałyby się prowadzić do odtworzenia zimnowojennych stref wpływów w Europie Wschodniej, w tym oczywiście zablokowania dalszego poszerzania NATO, w szczególności o Ukrainę. Czyli w praktyce – zburzenie całego porządku międzynarodowego, który powstał po upadku ZSRR.

W odpowiedzi obecny w Sztokholmie sekretarz stanu USA Antony Blinken wprost ostrzegł, że ewentualna inwazja na Ukrainę będzie Rosję „bardzo dużo kosztować”. Na konkretną odpowiedź Zachodu trzeba było jednak poczekać kilka dni – do ministerialnego szczytu NATO w Rydze. Tam szef Sojuszu Jens Stoltenberg w imieniu wszystkich państw członkowskich powiedział, że Rosja nie tylko nie ma i nie będzie miała nic do powiedzenia w sprawie rozszerzenia NATO, ale też nie ma prawa do żadnej strefy wpływów. Pierwszy raz Sojusz tak stanowczo stanął po stronie państwa – Ukrainy – które nie jest nawet jego członkiem.

Ostre wystąpienie Stoltenberga to prawdopodobnie skutek przekazywania wahającym się wcześniej zachodnioeuropejskim rządów amerykańskich danych wywiadowczych, dobitnie wskazujących, że obecna koncentracja wojsk rosyjskich wokół granic z Ukrainą może być wstępem do agresji planowanej na początek 2022 r. Amerykanie oceniają, że może w niej wziąć udział nawet 175 tys. rosyjskich żołnierzy – prawie dwa razy więcej niż obecnie stacjonuje w pobliżu Ukrainy.

Rosyjski MON przekonuje, że rozmieszczenie wojsk na terytorium Rosji to nie sprawa innych państw. I wskazuje, że podobne „ćwiczenia” odbyły się już w kwietniu – „i nie skończyły się żadną wojną”. Na tamte „ćwiczenia” zwraca też uwagę w londyńskim „Timesie” Edward Lucas, brytyjski ekspert ds. Rosji. Przypomina, że kwietniowa groźba rosyjskiej inwazji na Ukrainę była sztucznie stworzonym kryzysem, którego rozwiązanie wspólnie zaproponował sam Kreml – czyli spotkanie na najwyższym szczeblu Putin–Biden, które miało propagandowo dowartościować Rosję jako równoprawne supermocarstwo.

Do takiego spotkania doszło ostatecznie w czerwcu w Genewie. Czy tym razem będzie tak samo, przekonamy się w najbliższych tygodniach.

Emeryt Kurz

Sebastian Kurz niespodziewanie ogłosił, że wycofuje się z polityki. Oświadczył, że „przestała mieć dla niego urok” i że wybiera życie rodzinne. Dwa tygodnie temu złożył rezygnację z urzędu kanclerskiego, z powodu narastającego skandalu korupcyjnego dotyczącego wydarzeń sprzed pięciu lat. Sądzone, że Kurz wziął na przeczekanie i będzie rządzić z tylnego fotela: został szefem partii i szefem klubu ÖVP w parlamencie. Teraz jednak na ogóle zrezygnował z posłowania, a dymisję złożył też świeżo upieczony kanclerz Alexander Schallenberg.

W ten sposób 35-lletni **Sebastian Kurz** znów pobił rekord: został najmłodszym w dziejach Austrii emerytem politycznym. Mając 27 lat, był już ministrem spraw zagranicznych, jako 31-latek został kanclerzem i zdążył być nim dwa razy. Został powszechnie okrzyknięty „największą nadzieją chadecji”, bo łączył świeżość z urokiem osobistym (w stylu idealnego kandydata na zięcia) oraz darem elokwencji. Mówił to, co ludzie chcieli usłyszeć. Jako kanclerz wykazywał dużą elastyczność, gładko



dopasowywał poglądy do wyników badań opinii. Potrafił rządzić ze skrajną prawicą (i wyjść obronną ręką ze skandalu IbizaGate, który dopadł koalicjanta), a w kolejnym rządzie – z Zielonymi. I miał obsesję na punkcie swojego wizerunku w mediach.

Resztę zrządził przypadek: austriacka prokuratura antykorupcyjna (WKStA) podczas pewnego dochodzenia natrafiła na pakiet 300 tys. wiadomości pochodzących z telefonu jednego z najbliższych druhów Kurza (przetrawiały jako kopia

zapasowa na twardym dysku). Wynikało z nich, że w 2017 r., aby pozbyć się ówczesnego szefa ÖVP, zamówiono sfałszowane wyniki sondaży poprawiające notowania Kurza i lansujące go jako jedynego ratunek dla upadającej partii. Publikowała je, wraz z gorąco wspieraną tezą o wyższości Kurza, wpływowa grupa prasowa Österreich, w zamian za reklamy z ministerstwa finansów. Plan się powiódł, Kurz został szefem ÖVP i kanclerzem. Ale teraz zaczęły się schody. Prokuratura wdrożyła bezpardonowe śledztwo, przeszukała szereg ważnych miejsc, z urzędem kanclerskim na czele, pozyskała świadka koronnego i Kurzowi oraz dziewięciu innym osobom przedstawiła zarzuty korupcyjne. Kurz je odrzucił, ale zaczęły bardzo dołować sondaże, czar prysł, również za sprawą systematycznych wycieków wiadomości z feralnego telefonu, które odśladziały kuchenne brudy polityki. Kurz stał się ciężarem.

Austria będzie więc miała piątego kanclerza w ciągu pięciu lat: Karla Nehammera, twardego wojskowego, dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych. Będzie rządził w koalicji z Zielonymi, która mocno trzeszczy.



Ameryka podzielona aborcją

Wygłąda na to, że zdominowany przez konserwatywną większość amerykański Sąd Najwyższy ograniczy prawo do przerywania ciąży, które zagwarantował kobietom swą decyzją z 1972 r., znaną jako *Roe v. Wade*. Sąd deliberuje nad legalnością ustawy w stanie Missisipi, gdzie zakazuje się aborcji po 15. tygodniu ciąży, czyli wcześniej niż precedens *Roe v. Wade*, zezwalający na nią do 24. tygodnia, kiedy płód zyskuje zdolność do życia poza łonem matki. Werdykt ma zapasć za pół roku, ale głosy konserwatywnych sędziów sygnalizują chęć delegalizacji. Argumentują oni, że konstytucja nie mówi nic o aborcji – sprawę *Roe v. Wade* uzasadniono ogólniej, prawem kobiet do prywatności – a sędzia Samuel Alito oświadczył, że kryterium zdolności do życia jako granica dozwolonego przerywania ciąży nie ma sensu, bo „płód od poczęcia jest zainteresowany tym, aby żyć”.

Przewiduje się dwa scenariusze. Sąd może uchylić *Roe v. Wade*, uznając za błąd, jak postępował czasem z innymi historycznymi precedensami. Oznaczałoby to oddanie rozstrzygnięcia w sprawie aborcji w ręce stanów, którym *Roe v. Wade* nie pozwala

jej zabraniać do drugiego trymestru ciąży włącznie. Stany konserwatywne uchwalą wtedy mocno restrykcyjne ustawy, ale w stanach liberalnych, jak Nowy Jork czy Kalifornia, aborcja będzie nadal dozwolona. Ponieważ jednak za utrzymaniem *Roe v. Wade* opowiada się ponad 60 proc. Amerykanów, przewiduje się, że SN wybierze stopniowe „poprawianie” tego precedensu. Czyli legalizowanie kolejnych ograniczeń w stanach, począwszy od wspomnianej ustawy w Missisipi, przez zakaz aborcji po 6 tygodniach ciąży, jak w Teksasie, aż po szlaban totalny, z ewentualnymi wyjątkami, np. dla zagrożenia życia kobiety.

Ruch Pro Life nie spocznie, póki tego nie osiągnie, bo nabrał wiatru w żagle po wprowadzeniu do SN przez Trumpa trzech konserwatywnych sędziów. Ale sygnały z sądu obudziły też Pro Choice i jego sojuszników-Demokratów. Przewiduje się, że ofensywa religijna prawicy mocno zaktywizuje kobiety, zwłaszcza w liberalnych stanach, co się liczy przed przyszłorocznymi wyborami do Kongresu. Aborcja może je znowu rozpalać i decydować o podziale władzy.

Arcybiskup Paryża odchodzi

Arcybiskup Paryża **Michel Aupetit** (lat 70), ważna i nietuzinkowa postać francuskiego Kościoła rzymskokatolickiego, gwałtownie zakończył karierę. Tym razem nie chodziło o omerę czy seks z nieletnimi, tylko o domniemane podwójne życie. W tym roku potknął się na tym już hiszpański biskup Xavier Novell Goma (52 lata), zakochany w autorce literatury erotycznej. W przypadku Aupetita doszły zarzuty o złe zarządzanie archidiecezją, w tym odbudowę zniszczonej dwa lata temu przez pożar katedry Notre-Dame. Wątek podwójnego życia, czyli romansu dostojnika kościelnego z dorosłą kobietą, wzięły pod śledczą lupę dwie dziennikarki renomowanego centroprawicowego tygodnika „Le Point”. Gdyby



nie to, że księża katolicycy ślubują celibat, pewno by się nim w liberalnej Francji nie zajęły.

Punktem wyjścia był prywatny mail przysypany Aupetitowi, który przez pomyłkę trafił do jego sekretarza i wyciekł dalej. Adresatem była owa kobieta. Po publikacji artykułu hierarcha napisał list do papieża Franciszka, w którym oddał się w jego ręce, bo nie chciał być „przyczyną podziałów”. Ręce papieskie objęły Aupetita po ojcowsku. Franciszek przyjął rezygnację niemal z dnia na dzień, co zdarza się rzadko. Ta sprawa ta to kolejny cios wizerunkowy dla Kościoła we Francji po dymisji kard. Barbarina i publikacji raportu o pedofilii, stwierdzającego, że w ciągu ostatnich 70 lat ofiarami 3 tys. księży padło ponad 200 tys. niepełnoletnich.

Szczyt w obronie Bożego Narodzenia?

Weekendowe spotkanie skrajnej prawicy w Warszawie – dumnie i patriotycznie nazwane The Warsaw Summit – miało być krokiem do budowy wspólnej frakcji w Parlamencie Europejskim. Chodziło też o zademonstrowanie sprzeciwu wobec federalizacyjnych zapędów w Unii Europejskiej oraz o zmniejszenie międzynarodowej izolacji rządów PiS i Viktora Orbána. Z zaproszenia skorzystali reprezentanci tuzina ugrupowań, w tym sam Orbán, szefowa francuskiego Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen, Santiago Abascal z hiszpańskiego Vox – w sumie stawiły się formacje w swoich krajach przeważnie marginalne i ideologicznie ze sobą niespójne.

„Zgromadzone partie konserwatywne – mówił przed konferencją Orbán – chcą dać głos dziesiątkom milionów obywateli Europy, którzy czują, że nie są reprezentowani”. Z kolei Zoltán Koskovics, dyżurny ekspert orbanowskiej propagandy, tak objaśnił czytelnikom dziennika „Magyar Nemzet” sens warszawskiego szczytu: wraz przesunięciem się w lewo Europejskiej Partii Ludowej (jej szefem jest Donald Tusk) osłabła idea konserwatywna w instytucjach Unii. Ugrupowania prawicowe chcą wypełnić tę lukę i odegrać większą rolę w Brukseli – wspólnie walczyć z masową imigracją i lewicową inżynierią społeczną. W tym celu sieć powiązań plotą również konserwatywne think tanki i instytuty badawcze – podkreśla Koskovics. Dlatego np. think tank Koskovicsa zawiązał bliską współpracę z polskim Ordo Iuris.

Ta sieć się jednak miejscami pruje. „Nie interesuje mnie bezużyteczna paplanina” – tak swoją nieobecność usprawiedliwił Matteo Salvini, lider włoskiej Ligi Północnej, którego Prawo i Sprawiedliwość miało nadzieję do Warszawy ściągnąć. Salvini sam ma ochotę na przeprowadzenie europejskim prawicowym populistom i od warszawskiego zjazdu wołał imprezę własnej partii. Nie przyjechała także Giorgia Meloni, liderka formacji Bracia Włosi i jednocześnie przewodnicząca eurosceptycznej frakcji w Parlamencie Europejskim. Nie pofatygowali się również reprezentanci rządzącego w Czechach ODS, nie było nikogo z Alternatywy dla Niemiec (AfD).

Krytycy mówią więc o generalnej klapie i – biorąc pod uwagę propupintowskie sympatie części uczestników – o kompromitującym wydzwięku spotkania. W pokonferencyjnym oświadczeniu padły za to dwa konkrety. Zapowiedziano kolejne spotkanie, tym razem w Hiszpanii. I zgodnie skrytykowano projekt wewnętrznego poradnika komunikacji inkluzywnej, w którym Komisja Europejska zasugerowała rezygnację z terminu „Boże Narodzenie”.

JĘDRZEJ WINIECKI